

DZIENNIK WILEŃSKI

Rocznie w Wilnie 4 rb.

Półrocznie . . . 2 rb.
Kwartalnie . . . 1 rb.
Miesięcznie . . . — 35 kop.

Za odosłanie do domu dopłaca się rocznie 1 rb. miesięcznie 10 kop.

Numer pojedynczy 3 kop.

WYCHODZI W WILNIE GODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17.

Telefonu № 374.

Rocznie z przesyłką pocztową 6 rb.

Półrocznie . . . 3 rb.
Kwartalnie . . . 1 rb. 50 kop.
Miesięcznie . . . — 50 kop.

ZAGRANICĄ: rocznie 12 rb., półrocznie 6 rb., kwartalnie 3 rb., miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

GENY OGŁOSZEŃ: NADESLANE w tekście za jeden wiersz garnontowy lub jego miejsce 1 rb. — Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garnontu lub jego miejsce 60 kop. — Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop. — Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop. — Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 20 kop. — Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop. — Za dołączniki od tysiąca egzemplarzy 7 rb. 50 kop., oprócz opłaty pocztowej.

Prenumeratę i ogłoszenia dla „Dziennika Wileńskiego“ przyjmują w Wilnie wszystkie księgarnie i biura anonsowe; w Kownie księgarnia J. Ossowskiego i księgarnia J. Zawadzkiego (właśc. K. Rutski); w Grodnie księgarnia Kozłowski; w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, Towarzystwo spożywcze „Swisłocz“ i Skład materiałów piśmiennych „Nauka“; w Witebsku Czytelnia Czerwińskiej; w Białymstoku księgarnia Kaufmana; w Słonimie „Księgarnia Polska“; w Smorgonlach M. Gordon; w Poniewieżu S. Szochet; w Szawłach K. Sawicz; w Tauragach St. Sutkiewicz; w Suwałkach S. Lewinowski; w Liławie Dom handlowy J. Jacuński; w Kijowie księgarnia L. Idzikowski; w Żytomierzu Księgarnia K. Ryfferta; w Charkowie Księgarnia polska H. Sikorskiej; w Warszawie Biuro ogłoszeń G. Ungra ulica Wierzbowa 8 i Al. Jerolimskie 78; w Petersburgu „Księgarnia Polska“, ul. Jekaterininska 2; w Moskwie księgarnia polska Leona Pietkiewicza i Biuro ogłoszeń L. Metzl & Co. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

Teatr Miejski. Teatr Polski. Teatr Miejski.

Dziś, w czwartek dnia 7 grudnia r. b.

PO RAZ 6-ty

„EROS I PSYCHE“

poemat dram. w 6 obr. J. Żuławskiego.

Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

BERLIN.

Jedyny HOTEL POLSKI

pod firmą Hôtel Métropole

Pod Lipami (Unter der Linden) 20, 2-gi dom od Pasażu, 3 minuty od dworca Fryderykowski. Pokoje od 2,50 marek. Oświetlenie elektryczne. Usługa całonocna. Właścicielka Tomaszowa Jedwabaska.

Kraków ZAKŁAD WODOLECZNICZY i Sanatorium D-ra KUPCZYKA spec. chorób nerwowych.

MASAZYSTA W. GUTOWSKI przeprowadził się, ul. Wielka № 23. 10—250—10

Prawdziwi Rosjanie wobec Polaków na Litwie.

Na zebraniu niedzielnym w Wilnie oblewały się krwią serca ludzi „iście rosyjskich“ na widok tego, co się dzieje w naszym kraju. Wtórują ich jakimś pisma stołeczne, w rodzaju „Nowoje Wremia“, zarówno w korespondencjach, jak i w artykułach redakcyjnych. Cóż się takiego stało w tym naszym kraju? Jeżeli pominiemy niedorzeczne gadaniny o rzekomych pogróżkach polskich, mających się w przyszłości urzeczywistnić (p. „Dz. Wil.“ № 81), to jednak istotnych zbrodni polskich będzie szereg liczny. Wyobraźcie tylko sobie, że dotąd, mimo wszelkie „dobrowolne“ nawracania, „trzecia część ludności białoruskiej pozostaje dotąd w siłach kościoła rzymsko-katolickiego“ („N. Wrem.“ № 11037). Nie dość na tem, tu i owdzie ludność najrzędziej w świecie, z zachowaniem wszelkich przepisanych formalności zaliczona do rosyjskości, ośmiela się prosić o szkołę polską. „Panowie i księża“ urządzają prywatne szkoły, w których uczą po polsku dzieci, nie żądając od nich poświadczeń gubernatorskich o „polskim pochodzeniu“. Pisma polskie „nawołują“ do otwierania prywatnych gimnazjów polskich. Ktoś tam ośmielił się wydać elementarz białoruski czcionkami łacińskimi. Żydzi nad kramami zawieszają szyldy polskie. Ziemianie polscy na zebraniach Towarzystwa rolniczego rozmawiają sobie po polsku, jak gdyby tablice z napisami, wzbraniającymi używania języka polskiego, wyleciały im całkowicie z pamięci. A przecież tablice ozdabiały tak niedawno jeszcze biura urzędów na Litwie, a i dziś możnaby je wydstać z jakiegoś muzeum, jeśli nie krajowego, to którego z zagranicznych, gdzie po

wieczne czasy świadczyć mają o chwale murawjowskiej Rosji. Niedość na tem. Hr. Władysław Tyszkiewicz, który będąc ziemianinem w Landwarowie, ośmielił się posłować z Warszawy, nosi się z zamiarem otwarcia polskiego muzeum historycznego i etnograficznego, jak gdyby nie pamiętał, że jedno już takie muzeum zostało przecież w Wilnie szczęśliwie zniszczone i rozwiane po świecie. Niepodobna zresztą wyliznąć wszystkich naszych zbrodni, spisanych na szpaltach „Nowoje Wremia“. Kto ciekaw niech sobie ten numer odczyta. W jednym zdaniu scharakteryzował sytuację p. Bożko-Bożyński, który na zebraniu niedzielnym oświadczył, jak pamiętają czytelnicy, że: „Polacy urządzili już trzy powstania i urządzają teraz czwarte, ale o wiele niebezpieczniejsze—bez oręża w ręku powstanie kulturalne, które ma zabić Rosjan“. „Nowoje Wremia“ wtóruje p. Bożyńskiemu i oburza się, że Polacy śmiały myśleć o szkołach swoich, jak gdyby tu w naszym kraju „szkoła rosyjska była tak dobra, że współzawodnictwo dla niej nie jest niebezpiecznym!“ Wyznania te bądź co bądź są charakterystyczne i warto je dla porównania serc zapamiętać. Po tylu latach ucisku, po tylu latach systematycznego duszenia wszystkiego, co polskie, zbierają się prawdziwi Rosjanie i wołają: „pięści na nich, pięści“, bo inaczej zwyciężą nas swoja kultura, ich szkoły prywatne okażą się lepsze od naszych rosyjskich, pozakładają nowe muzea polskie, a ich księża przekabacą na katolicyzm tych, którzy „miłością nawróceni zostali“ na prawosławie przy pomocy wojska i policji. „Nowoje Wremia“ powtarza w innych słowach to samo i piorunuje na administrację miejscową, która w pewnej mierze uważa za obowiązujące wydane ukazy i manifesty i nie ucieka się do środków, praktykowanych przez Murawjewa i jego następców. Piorunuje nawet na wyższe władze petersburskie, które wydają ukazy, zakazujące w kajdany—według p. Macona—ludzi rosyjskich. Prawa i wolność—to pięknie, ale winny być one udziałem jedynie Rosjan. Sród „Wielkorosów“ i „Bia-

łorusów“ Polacy mieć winni tylko „obowiązki rosyjskie, tj. obowiązki wobec Rosjan“. Polacy—dodaje uprzejmie „Nowoje Wremia“—niech sobie mają prawa polskie, ale w Polsce, tj. w Królestwie Polskiem. Uprzejmość ta jest zresztą jedynie chwilową, bo innym razem to samo „Nowoje Wremia“ wykaże niezbitcie, że i w owem Królestwie Polacy nie powinni mieć ani polskich szkół, ani polskich urzędów, ani tem bardziej autonomji.

Ustami p. Macona prawdziwi Rosjanie wileńscy zapewniali, że aczkolwiek są przybyszami, jednak nie o swoje własne troszczą się interesy. Dobre posady, dodatki za służbę w kraju naszym, możność nabywania bez pieniędzy majątków ziemskich—oto wszystko im bynajmniej nie chodzi, było to jedynie naturalnem następstwem ich cnót obywatelskich, za które i w życiu doczasnym spotkała ich nagroda. Im chodzi tylko o nieszczęśliwą ludność miejscową. Położenie jej w niewoli polskiej jest okropne, kultura polska krzywdzi ich na każdym kroku. Gdy wolny „Wielkoros“, walczy ustawicznie z głodem i urzędą „iluminację majowe“, chłop białoruski, wyzyskiwany przez panów i księży, daje sobie jakąś radę na nieurodzajnym gruncie i pogromów nie urządza.

Krwawią się patriotyczne serca prawdziwych Rosjan i dlatego wielkim głosem domagają się oni powrotu do dawnego systemu i do zwalczania gwałtem kultury polskiej. Powstanie kulturalne—wołają—jest dla nas niebezpieczniejsze od powstania orężnego. Pięść mamy silniejszą, a to przecież jest najwyższą racją. Szkoda tylko, że ci panowie patriotyci zapominają, że brak kultury i pięść osłabia. Właśnie w tych numerach „Nowoje Wremia“, w których czytaliśmy o zbrodniach polskich, pismo to wykazywało jak na dłoni, że brak kultury doprowadził armję rosyjską do upadku i spowodował klęskę w wojnie japońskiej. Ale tych patriotów rosyjskich mniej boli Cuszyna, niż powstanie polskiego muzeum w Wilnie!

Ci patrioci rosyjscy są naturalnie świadomymi monarchistami, wrogami rewolucji, podporą państwa. Ale z nienawiści do Polaków gotowi są popierać nawet rewolucjonistów. Wołają 9 rewolucjonistów rosyjskich, niż 9 zachowawców polskich—powiedziało podobno, jak czytamy w „Kraju“, jakiś dygnitarz w Petersburgu. Żydzi szerzą anarchję w państwie—dowodzili prawdziwi Rosjanie wileńscy—ale dołożmy usiłowań, by Żyd zwyciężył na wyborach wileńskich, bo mówi on po rosyjsku i nie ma nienawiści do Rosji. Wileński pisma żydowskie zachowują dotąd dyskretne milczenie o nowym sojuszniku. Niezbyt w porę „Nowoje Wremia“ zamieszcza właśnie artykuły, wykazujące, że Żydom praw żadnych dawać nie należy, są oni nawet gorsi od Polaków, bo ci chcą mieć prawa tylko w dzielnicach, które za swoje uważają, Żydzi chcą zamienić w Palestynę całe państwo.

Powinniśmy choćby dla orientacji politycznej wiedzieć o tych artykułach i tych nawoływaniach prawdziwych Rosjan, nie bierzemy ich jednak zbyt do serca. Przetraw-

liśmy już Murawjewa jednego, przetrawilibyśmy i drugiego. Dążenia prawdziwych Rosjan są daleko groźniejsze dla państwa, niż dla nas. W chwilach rozwoju, od święta niejako, pisze o tem wymownie samo „Nowoje Wremia“ co nie przeszkadza mu służyć w dni powszednie tym właśnie prądom.

J. Hasko.

Kółka rolnicze w pow. rosieńskim.

(Sprawozdanie odczytane na Ogólnem zgromadzeniu Rosieńskiego T-wa rolniczego dnia 13-go listopada r. b.)

Szanowne Panie, Szanowni P-wie! Komisja Kółek rolniczych, powołana do życia uchwałą rosieńskiego T-wa rolniczego z dnia 24 czerwca roku bieżącego.

Na pierwszym posiedzeniu Komisji, które się odbyło 25-go czerwca, została opracowana ustawa, wzorowana na statucie Kółek poznańskich, którą następnie zaaprobowała Rada T-wa rolniczego. Zgodnie z ilością członków Komisji, podzieliłiśmy pole naszej działalności, powiat rosieński, na trzy okręgi, i nie tracąc czasu przystąpiliśmy do pracy organizacyjnej. Kółka nasze zawiązywaliśmy na zasadzie prawa o stowarzyszeniach z dnia 4-go marca 1906 r., i o ile były zachowywane wymagane formalności, nie spotykaliśmy w tem przeszkód ze strony władz gubernialnych.

Zastrzegam się na wstępie, że sprawozdanie moje nie przedstawia całokształtu pracy Komisji, więc nie będzie wyczerpującem, gdyż się odnosi tylko do okręgu, który mnie przypadł w udziale. Członek naszej Komisji, p. Adolf Grajewski, przesłał mi ze swej czynności oddzielne sprawozdanie, które miał zaszczyt odczytać sz. Zgromadzeniu następnie. Od trzeciego zaś członka Komisji, p. Jana Kiersnowskiego, otrzymałem zawiadomienie, że nie przystępował do pracy, wobec tego, iż znajduje, że przyjęty jednojędnośnie przez Komisję i Radę T-wa statut dla Kółek, uważa za nieodpowiedni.

Zakładanie Kółek rozpocząłem w lecie, w porze najgorętszych robot polnych. Niechcąc zaś nikogo odrywać od pracy w dzień powszedni, wybierałem dla mej czynności dni świąteczne. A ponieważ parafjanom najdogodniej zebrać się po nabożeństwie u swego proboszcza, więc zwykle nie omijałem plebanji, rozliczając nadto, iż doznam ze strony proboszczów poparcia w dobrej sprawie.

Wszelki początek trudny. I w mojej pracy nie wszystko szło jak z płatka. Zastanawiała mnie najbardziej nieraz spotykana niechęć i nieufność w tych sferach, gdzie się tego może najmniej należało spodziewać. Oczywiście nie ułatwiało to, mego skądinąd tak sympatycznego, zadania. Lud nasz zeznaje potrzebę organizowania się. Miałem tego nieraz dowody wyraźne przy zetknięciu się z tym ludem. W Kołtynianach, Retowie, dziękując za podjęte dla ich dobra starania, włościanie wypowiadali mi, iż oddawna odczuwali potrzebę takich stowarzyszeń, lecz nie było tylko komu zapo-

cząć kawałek. W Cytowanach, po zaznajomieniu zebranych z ustawą Kółka, na zapytanie zwrócone do jednego z włościan co o tem trzyma, odpowiedział stanowczo, iż potem wszystkiem co słyszał, sądzi, że chyba głupi nie przystąpi do Kółka.

Włościaninowi naszemu niezbędne tylko odpowiednie kierownictwo. Lecz czyżem na to być zadaniem? W innych dzielnicach naszych, np. Galicji, Księstwie Poznańskiem, gdzie rozpolitykowanie, szowinizm, nie gra takiej roli w życiu społecznem, jak na Litwie, duchowieństwo bierze w tej pracy, w tem wytwarzaniu kultury z pierwiastków rodzimych, bardzo czynny i pożądaný udział. Czy duchowieństwo nasze zechce pójść w te ślady, odpowiedź da nam na to przyszłość.

My, ziemianie, w każdym razie musimy przewodniczyć w tej pracy kulturalnej. Bez nas to nie pójdzie. Jest to więc świętym naszym obowiązkiem i usuwaj się od tego nie mamy prawa. Początek zrobiony—dalszej pracy szczęść Boże!

Na 36 parafji w powiecie rosieńskim, praca organizacyjna zapoczątkowana w trzydziestu. Do okręgu sprawozdawczego wchodzi następującej miejscowości: 1) Kielmy; 2) Lale; 3) Kroże; 4) Poszyle; 5) Kołtyniany; 6) Ławków; 7) Retów; 8) Stulgie; 9) Niemokszty; 10) Skaudwie; 11) Taurogi; 12) Erzwilk; 13) Widukle; 14) Cytowiany; 15) Szydłów; 16) Żoginie i 17) Girdyszki.

We wszystkich wymienionych parafjach organizowałem Kółka osobicie, z wyjątkiem Girdyszek, dokąd z powodów odmienne niezależnych, przybyć nie mogłem. Wyrezył mnie tam p. Władysław Słowaczynski.

Żeby wytworzyć jedynolitość w działaniu, zapobiedz rozluźnieniu węzłów i dać siłę organizacji, byłoby pożądanem zjednoczyć wszystkie Kółka w powiecie. Swoją drogą, w celu rozwoju Kółek należy ustanowić patronaty, których, według mojego rozumienia, ma być w powiecie co najmniej siedem. Jeżeli chcemy, żeby praca nasza była owocną, jeżeli mamy wytworzyć zastęp uświadomionych pracowników na roli, trzeba, żeby ta praca była trwała i trafna. Trudności są nieuniknione. Ale czy te mogą nas zrażać? Zwracamy się do tego ludu z wiarą w jego zdrowy rozum, umiejmy do niego przemawiać. Wierzymy w siły własne. Robota pójdzie. Wówczas prysną nieczułe lody i przesady światła ćmające, które przez długie lata między nas włączano. Praca kulturalna ma to do siebie, iż wyklucza nienawiść i namiętności polityczne. Tą drogą, może nie łatwą, lecz pewną, odzyskamy w kraju spokój, zgodę, i zawita nam jutrzienka lepszej przyszłości.

Na zakończenie chciałbym jeszcze powiedzieć kilka słów o powstającym pod moim przewodnictwem Kółku Kielmieńskim. Zawiązało się Kółko w połowie lipca. Pierwszą czynnością było nabycie domu w Kielmach, gdzie ma być urządzone spółkowi magazyn spożywczy. Mam swój lokal własny dla zebrani, co jest pożądanem dla wszystkich Kółek. Postanowiliśmy urządzić czytelnię i zaprenumerować pisma litewskie i polskie. Zebrania odbywają się co miesiąc. Było ich cztery. Rozpra-

waliśmy między innymi o rozkolonizowaniu wsi, o urządzeniu spółki mleczarskiej. Na ostatnim zebraniu Kółka w listopadzie był odczyt o stosunkach rolnych w Danji, który zebranie bardzo zainteresowało. Ogólne wywołano to zdziwienie, że w Danji rolnik na niecałych dwóch morgach, mieszka z większym komfortem, niż u nas gospodarz na większym folwarku.

Jan Iwanowicz.

W sprawie agrarnej.

(Dyskusja publiczna.)

Kto spacył ideę?

W № 66 „Dziennika Wileńskiego” p. W. Barszczewski w artykule „Nieogłębność i spaczona idea” wystąpił z krytyką artykułu mego „Brak idei”. Uchwałę ziemian sienińskich nazywa p. B. niejasną, niecisłą i bałamutną; źródłem jej według p. B. jest nieogłębność i spaczona idea. Gdyby ta niedojrzała uchwała stała się prawem, skutki jej widzi jasno p. B.—a są niemi strajki rolne i łuny pożarów. Bardzo jestem wdzięczny p. B. za jego krytykę naszej rezolucji, za to, że swoje wątpliwości i niepokoje poddał dyskusji publicznej.

Sądziemy, że niżej przytoczone wyjaśnienia rozpraszają wątpliwości i powrócą spokój zatrwożonym uchwałą sienińską.

Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że nie mieliśmy w Sienniu zamiaru opracowywać prawa agrarnego, ani nawet projektu takiego prawa; chcieliśmy tylko wskazać zasady, które według naszego zdania powinny być przyjęte za podstawę przy regulowaniu w drodze prawodawczej kwestji agrarnej.

Uznaliśmy więc, że dla podniesienia gospodarstw włościańskich u nas potrzebnym jest nie powiększenie nadziałów, ale gruntowne reformowanie systemu gospodarzenia, ku czemu najwłaściwszym środkiem jest przedewszystkiem komasacja gruntów włościańskich.

Uznaliśmy też, że samo pojęcie komasacji zawiera w sobie zasadę wyłączenia i że w pewnych wypadkach musi być ono przymusowym. Nie można zaprzeczyć, że w pewnych wypadkach sama technika komasacji będzie wymagała wyłączenia pewnej ilości ziemi obywatelskiej lub zamiany gruntów z włościanami.

Wreszcie żądamy, aby reformę agrarną według wyżej wskazanych zasad przeprowadziły organy samorządu, a nie urzędy biurokratyczne. Przyjmując takie zasady rozstrzygnięcia kwestji agrarnej, rozumieliśmy (zdaje mi się zupełnie słusznie), że już nie naszem, ale ciała prawodawczego zadaniem będzie, aby prawo agrarne zostało zredagowane w sposób ścisły i jasny, żeby nie dawało pola dowolnym i opaczonym tłumaczeniom, nie budziło niesprawiedliwych nadziei i nie stało się w rękach naszych wrogów narzędziem przeciwko nam skierowanym. Tyle co do rezolucji sienińskiej.

Dziwi mię jednak bardzo, że p. Barszczewski, który w pierwszej części swego artykułu bardzo dokładnie zdaje sobie sprawę z tego, co to jest komasacja, gdy jest mowa o uchwale sienińskiej stawia takie pytania, jak to: „według jakiej normy” pracy czy przeżywienia—komisje będą określały ilość ziemi, potrzebnej dla komasacji pewnej wsi?

I wogóle na jakiej zasadzie p. B., gdy mówi o uchwale sienińskiej, daje do zrozumienia, że komasacja gruntów włościańskich w uchwale tej maskuje dodatkowy nadział według norm, przyjętych przez pewne partje rosyjskie? I dlaczego p. B. twierdzi, że uchwała ta ma na celu zniszczenie średniej i większej własności ziemskiej?

Odpowiedź jest jasna i prosta. Rok przeżytej rewolucji ze swym agrarnym programem kadeckim tak wstrząsnął naszymi ziemian, że wszędzie, gdzie jest chociaż cień wyłączenia, widzi ono straszaka socjalistycznego, którego godłem jest: „eksproprowiacja”. Pan Barszczewski, stawiając nam zarzut zakusów kadeckich, tem samem bezwiednie potwierdził, że i w nim obawa kadetów tak głęboko siedzi, że obecnie jeszcze „ideowo” sprawy agrarnej traktować nie może. Lecz w takim razie kto z nas spacył ideę?

Michał Obieziński.

Konstantów.

Z prasy polskiej.

Ks. biskup Ropp zabrał głos w „Kurjerze Litewskim” w rubryce „Dyskusje przedwyborcze”. J. E. pisze z Rzymu i powiada, że „z daleka patrzy się spokojniej i obiektywniej”. W słowach tych jest istotnie dużo słuszności, ale czas i przestrzeń nie pozwalają wiedzieć wszystkiego i rzucić swój sąd w odpowiedniej chwili, to też nie wszystko, co pisze ks. Biskup jest słuszne w chwili, kiedy list jego ukazał się w druku.

Wystąpienie swoje przeciwko kandydaturze ks. Maciejewicza ks. Biskup wyraża w sposób znacznie odmienny, niż to czytaliśmy w swoim czasie w wywiadzie korespondenta „Kurjera Litewskiego”. Czy ks. Biskup lepiej się tymczasem o przebiegu akcji wyborczej wileńskiej poinformował, czy też korespondent źle wówczas sformułował słowa ks. Biskupa—nie możemy naturalnie rozstrzygać.

Obecnie J. E. pisze:

„Jako księdzu i szczeremu przyjacielowi ks. Maciejewicza, jego kandydatura na posła bardzo mi przypadła do serca, ale przypomniałem sobie, że w wyborach przeszłorocznych rozstrzygającym był w Wilnie V cyrkul i teraz przy zmianie liczb prawyborców w cyrkulach wileńskich, bodaj że znowu zależeć będzie ostateczny rezultat od tego cyrkulu. W tym V cyrkule chrześcijanie mają większość, jeżeli razem trzymają, w tym jednak cyrkule głosy niekatolickie, które w przeszłym roku nie głosowały za p. Wróblewskim, mogą tylko dać przewagę chrześcijanom, bo katolicy jedni Żydów nie przemogą i znowu mogą być wybrani prawyborcy żydowskie. Sądzą, że, choć kandydatura ks. Maciejewicza przez katolików mogła być tylko przyjęta z zapalem, nie przyłączyłaby do nich głosów inowierczych i Wilno ryzykowało znowu by przedstawił się Żyda. I dziś może wybór chrześcijanina nie jest zabezpieczony, ale sądzą, że jest prawdopodobniejszym, niż przy pierwotnej, sympatycznej co do osoby, kandydaturze. Było więc, moim zdaniem, pomyłką taktyczną stawianie kandydatury ks. Maciejewicza, a od początku trzeba było sobie postawić pytanie: kto jest ten chrześcijanin, na którego i dobrego katolik i innowierca zgodzi się głosować? Uważam, że trafnie wybrano pana prezydenta, ale byłoby lepiej, żeby to się stało bez boleśnych dla wielu osób, a szczególnie dla mnie, prób przednich.”

Do słów tych dodać możemy jedynie, że wbrew przypuszczeniu ks. Biskupa nie wszyscy katolicy powitali kandydaturę ks. Maciejewicza z zapalem i że pierwszym niechętnym był właśnie redaktor pisma, w którym ks. Biskup przemawia, niewątpliwy przeciwy katolik. Następnie co do głosów niekatolickich, to po niedzielnym zebraniu Rosjan liczyło na nie żaden kandydat polski nie może.

W dalszym ciągu ks. Biskup porusza sprawę programu, opracowanego przez wileński Komitet gubernjalny. Ani nazwa proponowana dla koła naszych przedstawicieli, ani ustęp o stosunku do koronnego Koła polskiego nie nazył się Biskupowi się podobały, choć zapewnia, że „uczucie nas wszystkich pełnie do solidarności z Kołem polskim” i oświadcza, że jeżeli tej solidarności było za mało w pierwszej Dumie, to jedynie z winy Koła polskiego. Innego zdania byli niektórzy inni posłowie, w skład Koła terytorjalnego wchodzący, jak np. p. Poniatowski na Zjeździe agrarnym w Warszawie.

Ciekawem jest zdanie ks. Biskupa, że

„Koniecznosc należy platformę wyborczą przyjąć taką, na którą dobrze i trzeźwo myślące włościanstwo zgodzić się może.”

Mysł jest zupełnie słuszny, sądziłbysmy nawet, że myśl tę uzasadnić można nietylko tem, co mówi dalej ks. Biskup, a mianowicie

„inaczej będziemy zmuszeni wejść w nienaturalny, a dla przyszłości zgubny, sojusz z Żydami, albo popchniemy włościan w ich objęcia.”

Wykazawszy dalej, że niema zasadniczej sprzeczności interesów między ziemianstwem a włościanstwem ks. Biskup oświadcza się wyraźnie za przymusowym wyłączeniem przy komasacji. Komasacja dobrowolna—powiada dalej jest trudna.

„Przymusowa zaś komasacja nierozeralnie jest połączone z przymusowym wyłączeniem. Trudno też przypuścić, aby się dała wykonać bez wyłączenia na korzyść mniejszej własności tych szlachowic, w których i większa własność uczestniczy; również przy obowiązkowem skasowaniu serwitutów, pewne wyłączenie jest koniecznością. Włóścianie doskonale to rozumieją i najlennie wśród nich elementa, wątpliwe, aby się zgodziły głosować na posłów, którzy zasadniczo i ogólnie odrzucają wszelkie wyłączenie.

Sądziłbysmy więc, że w praktyce, chcąc mieć wybory normalne i na

przyszłość sobie zabezpieczyć głos poważny w sprawach krajowych, należy ograniczyć, obwarunkować samorządem i wszelkimi gwarancjami uniemożliwiającemi nadużywanie, ale nie negować absolutnie możności prawa o komasacjiem wyłączeni.

W zakończeniu ks. Biskup powiada:

„Sądzę, że absolutna negacja wyłączenia w granicach rozsądnych jest podyktowana przez strach przed utopjami kadetów i tak zwanych trudników, które naturalnie prowadzą do zaniku wszelkiej większej własności, a razem z nią, już nie powiem polskiego, ale kulturalnego elementu w kraju; wyłączenie zaś, dla uzdrowienia egzystującej mniejszej własności i utworzenia silnego i mającego włóściaństwa tych niebezpieczeństw w sobie nie zawiera, a na odwrót dla kulturalnego, a zatem polskiego elementu w kraju tworzy w przyszłości najlepszych sojuszników.”

Kronika polityczna.

Z DELEGACJI AUSTRIACKIEJ.

Kwestja stosunku monarchji habsburskiej do Prus i wiążąca się z tem ściśle kwestja zachowania się ostatnich wobec Polaków była raz jeszcze poruszona w delegacji przez prezesa Koła Polskiego, p. Dawida Abrahamowicza, który jednak dyplomatyzował ogromnie i ubocznie tylko ganił Prusy, sławiąc monarchję habsburską, jej cesarza i ministrów. Ostro zganił prześladowania Polaków w Prusach przewodca młodoczeski, dr. Kramarz i skrytykował austriackiego ministra za słabość w obronie wypędzonych z Prus bez żadnej racji Polaków. Energetycznie też przeciwko bar. Aehrenthalowi występował Fryderyk hr. Schönborn. W porównaniu z temi mowami, przemówienie Abrahamowicza było bardzo blade.

O zakulisowej stronie tego wszystkiego pisze korespondent wiedeński „Słowa Polskiego” i komunikuje następujące wiadomości, wzięte od osób, stojących blisko p. Abrahamowicza:

„Mowa prezesa Koła Polskiego była rozmyślnie zredagowaną umiarkowanie. Stało się to na podstawie porozumienia delegatów polskich po pierwsze z przywódcami stronnictwa, po drugie z baronem Aehrenthalem. Przywódcy stronnictwa niemieckiego zachowawczego zobowiązali się przez usta hr. Schönborna poprzeć delegatów polskich, jeżeli prezes Koła formę swego wystąpienia ułatwi im ten krok. Młodoczesi przez usta dra Kramarza objeli rolę ostrego natarcia na Prusy i na barona Aehrenthala. Sam zaś baron Aehrenthal, który z pomocą osób sobie bliskich gorączkowo zaprzecza, jakoby żywił do Polaków jakiegokolwiek antypatję, przyrzekł, że będzie robił wszystko, co leży w jego mocy, aby kurs antypolski w Berlinie zlagodzić. Ważnym zaś argumentem w owych zabiegach będzie stwierdzenie faktu, że nie sami delegaci polscy, lecz część przeważna całej delegacji austriackiej protestuje przeciwko prześladowaniu Polaków w państwie, wchodzącem w skład Rzeszy niemieckiej. Gdyby więc to prześladowanie przynajmniej nie zlagodziło w najbliższych latach, minister spraw zagranicznych na Ballhausplatzu będzie napotykał coraz to większe trudności zachwalania delegatowi austriackim sojuszu z Rzeszą niemiecką.”

WOJNA Z KOŚCIOŁEM WE FRANCJI.

Rząd francuski postawił wymagania, aby po 11 grudnia proboszczowie parafji, lub 2 parafjanie składali oświadczenie, że w danym kościele mają zamiar w ciągu roku następnego odprawiać nabożeństwa. Aczkolwiek deklaracji takich nie składają, jednakże rząd nie stawia przeszkód modłom w kościele. Policja notuje tylko, kiedy odbyło się nabożeństwo i który z księży wziął w nich udział. Raporty policji mają posłużyć za materiał do wytoczenia śledztwa.

Z estrady koncertowej.

Wiadomem było, że dochód z wtorkowego koncertu w sali klubu Poleskiego, przeznaczony na opłatę języka polskiego w szkołach i zdawało się, że powinien sprowadzić tłumy.

Tymczasem—pustki, a co za tem idzie, nuda roztaczać się w sali poczęła. Ociągano się z rozpoczęciem koncertu, ten i ów myślał o rejeradarze, czując złość do tych nieobecnych, którzy powinni tu byli świecić obecnością.

Kilka osób wyszło i niech tego żałują.

Po odegraniu sonaty Brahmsa przez p. Bohuszewiczówną, zapomniał się o pierwszym przykrem wrażeniu i z zupełnem zadowoleniem wsłuchiwałem się w cudne melodie, płynące z pod wytwornego syntezka tak znanej i cenionej u nas artystki.

P. Niziołowski nie ma bogatego głosu, ale ma dar wybierania do deklamacji poezji, które i sercem targną i do mózgu sięgną. Za wypowiedziane na wtorkowym koncercie utwory podzięka mu się należy. P. Legrand z zapalem wydoływał dźwięki z fortepjanu i otrzymywał huczne oklaski.

Ukazanie się p. Morskiej zelektryzowało salę. Oczarowała publiczność zupełnie, gdyż zręcznie bardzo poruszała wszystkie struny, najprzód rozrzewniła, potem rozśmieszyła, ubawiła i nastroiła, deklamując dla ucieszenia gromotu oklasków najrozmaitszego rodzaju utwory z prostotą i nieporównanym wdziękiem. Ile razy widzę p. Morską, a na nieść szczęście jakoś to się rzadko zdarza, mam to przeświadczenie, że możnaby na jej grę patrzeć i słuchać jej deklamacji choćby codziennie, dla tej prostej przyczyny, że prawdziwy artystyzm zawsze sprawia wrażenie.

Oczekiwano „Ody do młodociszy” z ust p. Popławskiego i nie zawiodły oczekiwania.

Kto nie umie na pamięć tej „Ody”, kto jej nie słyszał deklamowanej na wszystkie tony?—a jednak ona nową się zdała. Nie było w niej patosu, tak zwykłego u wszystkich deklamatorów, ale biła z niej siła, potęga ducha twórcy i w ustach artysty brzmiała jak rozkaz, z za grobu młodzieży przysłany. Publiczność nie mogła na tem poprzestać, huknęły oklaski i okrzyki i artysta uraczył nas prześlicznym, pełnym charakteru utworem: „Grajcie grajku, będziecie w niebie, a basista obok ciebie”.

Trudno opisać finezję, werwę i cieniowanie deklamacji.

Trzęsła się sala od oklasków, więc nie zważając na zmęczenie, p. Popławski wypowiedział przesłannie jeszcze jeden utwór i tem zakończył miły koncert, świadczący o nadzwyczajnej ofiarności artystów, a zupełnej na piękne cele obojętności publiczności.

Emilja Westawska.

Z listów do Redakcji.

Wybryki ks. litwomanów.

(Dokończenie.)

Co się tyczyć wprowadzenia do kościoła języka litewskiego, raczej żmudzkiego, to zależy zapewne od parafjan, a nie od kaprysów ks. litwomanów. Tymczasem u nas inaczej się dzieje. Zapewniłem, że my o wprowadzenie do kościoła werenowskiego języka żmudzkiego, dla nas niezrozumiałego, jeżeli nie wszystkim, to większości, nie prosiłmsy ani ks. Sz., ani jego poprzedników, ani nawet samego pasterza. Przeciwnie, wciąż kłócemy, wciąż prosimy, aby zaniechano nas litwinizować, lecz próby nasze pozostają bezskuteczne. Chyba może nas podesełki litwomani, bo był u nas wielki przyjaciel ks. Sz., znany ks. Stokialło i obydwa razem zachęcali podpisać jakiś papier, niewiadomej dla nas treści. Rozumieliśmy się, znaleźli takich roztopnych, co kupili kota w worku. A wspomniany ks. nie ominął i sąsiednich parafji, Osowy, Hermaniszek i Bieniakon.

Otóż księża zakłócają między nami spokój. A jeżeli każdy ksiądz, który idzie śladami Chrystusa, więcej może zrobić dobrego w swej parafji od osób świeckich, to ten, który zblądzi z tej drogi—złego, bo powaga sukni duchownej wywiera wielki wpływ, przeto jest bardziej niebezpieczny. Może występki ks. litwomanów im nie są poczytane za złe, ponieważ działają pod wpływem litwomani, a każda manja—to rozstrój nerwowy—to obłąd, ale nam krzywdzą się dzieje, między nami zło się rozwija. Więc powinniśmy starać się nie dopuścić do tego, aby zło głęboko zapuściło swoje korzenie.

Kiedy mówią o księżach, nie mam na względzie ich wszystkich naogół, mówię tylko o księżach litwomanach. Dosyć wiedzied o księdzu, że pochodzi z gubernji kowieńskiej, że jest Żmudzini, a już z góry można być przekonany, że litwoman. Prawdą niema bez wyjątków. Zapewne są wyjątki i w danym razie, ale ich chyba trzeba szukać ze świecą wśród białego dnia. Jeżeli ten i ów pobłądził nie daje to jeszcze prawa potępić w czambuł, ryczałtowo wszystkich”, pisze ks. Mironas w № 187 „Kurjera Litewskiego”. Ks. M. bronią ks. litwomanów, a nie mogą ks. Żmudziniów usprawiedliwić w oczach świata, przykrywa ich czynny siermięga litewska, to jest ks. Żmudziniów łączy w jedno z ks. Litwinami i dopiero wtedy wygłasza swoją zasadę. Oddzieliłmsy zaś księży Żmudziniów od księży Litwinów—a jego zasada odrzuca bankrutuje.

Przykro wyrzucać czyjaś niedorzeczność, a zwłaszcza księdza, ale obrońca litwomanów w zapale dowodzenia sam ze sobą staje w sprzeczności wygłasza zasadę, że jeżeli jeden—drugi ks. litwoman pobłądził to jeszcze nie daje prawa potępić wszystkich, a sam potępia wszystkich księży pochodzących ze szlachty. Jak widać tu ukryta taka myśl—litwomanów nie wolno potępiać naogół, a Polaków—można. Oto jego słowa: „Wychowany w tradycjach swo-

ich szlachcie, zostawisz nareszcie kapłanem zostawał po większej części najczystszej wody—szlachcie. Demokratycznych poglądów on nie nabrał ani w szkole, ani w seminarjum. Sercem bliższy szlachcie, niż „chłopot”, z dworem był zawsze jednemu myślą, a na parafianina zawsze jedynym poglądem na góry”. W słowach tych niema prawdy, księża ze szlachty odznaczali się cudem sercem względem swych parafjan, znani są za swej uprzejmości i dobroczynności—zasługi ich, to cierpienia na wygnaniu w czasie ucisku i prześladowania...

Dziś już nawet p. litwomani mniej zwracają uwagę na różnicę stanową. W ich kółku przyjęto dzielić księży i lud na „katolików” i „pogan”. Katolicy, to wszyscy z małemi wyjątkami Żmudzini i jednako wo z nimi myślący—Litwini, powiem otwarcie wszyscy litwomani. Paganie, to ci wszyscy, którzy nie chcą należeć do ich związku, szczególnie Polacy. Otóż ci tylko mniemani „katolicy” mają być prawdziwymi dobroczyńcami ludzkości.

Potępiwszy w czambuł „ryczałtowo ks. Polaków, ks. M. wynosi pod niebiosa zasługi swego przywiljowanego kółka. Pisze: „Księża Litwini... wyszedłszy z pod strzechy sionianej Żmudzkiego zaśniana lub wsi litewskich, nie mogli obojętnie patrzeć na lud narodowościowo krzywdzony... w sercu księdza Litwina nie zgasa jeszcze isierka miłości względem tego ludu, z którego sam wyszedł. Wszelka krzywdza ekonomiczna lud narodowościowa znajduje natychmiast czule echo w sercu księdza z pod strzechy sionianej i on staje po stronie sprawiedliwości, on się narządł dworowi i zasłużył na miano „litwomana”, „chłopotomana”... Lud przez niego trochę uswiadomiony już nie daje siebie krzywdzić”. Tak brzmi teoria.

Teraz zaglądnijmy do praktyki jednych i drugich i zróbmy maleńkie porównanie zasług, tak zwanych „pogan” i mniemanych „katolików”. Kto staje na czele dobroczynnych zakładów, ochronek dla dzieci? Ks. Dyakowski, ks. Klepacki, ks. Werpachowski, ks. Lubianiec w Wilnie, ks. Braniczki w Trokach. Kto z narażeniem swego zdrowia za jalmuzni wznosi wspaniałe świątynie? Ks. Olszewski w Gierwiatach, ks. Stalewski w Białohrudzie, ks. Borodziacz w Miocach. Kto zakłada szkoły po parafjach i kształci setki dzieci? Ks. dziekan Gintowt w Ejszyskach, ks. Sperski w Żyrnauach. Gdyby nie ich czyny katolickie możebym i uwierzył, że to nie katolicy. Nie będziemy daleko szukali, zajrzyjmy do czterech znajomych nam parafji, gdzie ks. Żmudzini, a tam nie podobnego nie znajdziemy.

Jednak nie bez zasługi są i owi pseudodobroczynnicy. Kto narzuca nam gwałtem język żmudzki? Kto pała niezem niesprawiedliwioną nienawiścią do tego, co polskie? Kto bezceści i znieważa ucznie narodowe Polaka: „Precz z polszczyzną, precz z poganińskim językiem?” Kto rozpala tradycyjną nienawiść włościanina względem obywatela—podburza sługę względem pana: „Arystokracja—to kłakol, a ty biedny ludu—szpenica wybrana? Kto rzuca kość niezgody między nami, między braćmi, żyjącymi już tyle wieków w zgodzie? Jaż same czyny zdradzają tu litwomanów—niedostatek tego—szowinistów...”

Niech teraz Szanowni czytelnicy sami osądzą zasługi jednych i drugich, czyja dobroczynność jest prawdziwa, a czyja—fałszywa.

Nareszcie niech ks. litwomani przytoczą choć jeden przykład, że parafjanie Werenowa, Hermaniszek, Osowy lub Bieniakon wyciągali błagalne ręce do ich czulego serca, aby w kościołach tych wprowadzone język żmudzki, albo przynajmniej księźka, już nie mówię Żmudzina, ale choćby rozumiejącego po litewsku. Przeciwnie, takich prób, w których prosimy, aby usunęto od nas ks. Żmudziniów, można liczyć dziesiątkami. Osowscy parafjanie skoro dowiedzieli się o naczynieniu do ich parafji ks. litwomana, robili starania, aby go nie przyślano. Niech to posłuszny za dowód, jak ks. litwomani zrazili do siebie lud. Dalej dobre usposobienie pasterza względem swoich owieczek ks. litwomani postanowili wyszukać ku szkodziu Polaków. Kłamiwie poinformowali pasterza o naszych parafjach, i swojemi petycjami postarali się zrobić nacisk na Jego Ekscelencję, aby te parafje obsadził ks. Żmudziniami. Pasterz w dobrej wierze, niczego nie podejrzewając, zadośćuczynił naszym próbom. Wyrugować zaś ks. Żmudziniów od siebie wcale nie możemy, oni są nadzwyczaj solidarni—prawie tak jak Żydzi.

Do Werenowa zjechała komisja śledcza przysłana przez J. Ekscelencję zbadać wybryki proboszcza. Natychmiast stawili się i sąsiedni proboszczowie i pokierowali sprawę tak, że ks. Sz. pozostał w naszej parafji nadal, prawda, że trochę się zmienił—stał się natrętniejszym w swoich czynach, nawet stara się wpłynąć na swoich sąsiadów, żeby nie dawali rozgrzeszenia tym, którzy żalą się na niego pasterzowi.

Sila się przeciwycięż. Skoro ks. litwomani łączą się ze sobą, aby wspólnie nas dręczyć, my też łączymy się powinniśmy dla wspólnej obrony. Nie patrzmy na tę sprawę obojętnie, ale stajmy wszyscy, jak jeden mąż i prosimy Jego Ekscelencję, aby dla świętego spokoju nie naczynał do nas ks. Żmudziniów, którzy nas nienawidzą, lecz—naszych rodaków, którzy do nas będą przemawiali zrozumiałym językiem polskim, czy jeżeli tego będzie wymagała potrzeba—litewskim, którzy zamiast nas gorszyć, będą nam przysięgać swemi przykładami, przedewszystkiem nam prosić należy ks. katolickich. Oni nie będą pałać nienawiścią do tego, co jest polskie, i wtonces tylko nastąpi pożądaný spokój i zgoda między nami, jaka była w spaceru pięciu z górą wieków.

Litwin H. M.

Henryk Sienkiewicz

nadesłał nam list, z którego dzielimy się z czytelnikami częścią, ich dotyczącą.

„Depeszę moją do „Dziennika Wileńskiego” musiał widocznie telegrafista niedokładnie zatelegrafować. Napisałem: „Nie przypisuję uwag krytycznych złej woli”, nie zaś „Nie przypisuję uwag krytycznych złej woli”. Wyraziłem się tak z powodu widoków pojednania się stron-

nictw i dlatego, że wolę policzyć zawsze podobne omyłki na karb nieporozumienia istoty rzeczy, niż przypisywać je złej woli. Niemniej wdzięczny jestem serdecznie „Dziennikowi” i jego czytelnikom na Litwie za tak gorące objawy sympatii i uznanie dla mego listu. Widocznie zgadzamy się w tem 1-o, że wobec tego, co się dzieje w zaborze pruskim, jedyną drogą jest apelacja do powszechnej opinii europejskiej i 2-o, że taki protest był z naszej strony konieczny”.

Jednocześnie autor „Trylogii” upoważnił nas do przedrukowania w „Dzienniku Wileńskim” noweli (awej)

Dzwonnik

osnutej na tle stosunków litewskich.

Wiadomości bieżące.

Kalendarz. Dziś, w czwartek, dnia 20 (21) grudnia Ambrożego B. W. — według nowego stylu Teofila i Zenona Męczeników.

Jutro: NIEPOKALANE POCZĘCIE N. M. P. — według nowego stylu Tomasza Apostoła.

Wiadomości kościelne. Jutro, w piątek, 8 b. m. jako w dzień Niepokalanego Poczęcia odbędzie się o 8 i pół rano uroczysta wotywa w kaplicy pofranciszkańskiej, pod przewodnictwem Niepokalanego Poczęcia — kazanie wygłosi ks. Maciejewicz.

Własność literacka. Ministerjum sprawiedliwości opracowało nowy projekt prawa o własności literackiej, artystycznej i muzycznej. Przed kilku laty projekt takiego prawa był wniesiony do Rady Państwa, ale nie zyskał jej uznania.

Okólnik. P. kurator wileńskiego okręgu naukowego przesłał do naczelników i dyrektorów szkół ludowych okólnik, w którym zawiadamia, iż przy kancelarii jego utworzony został wydział osobny do spraw żydowskich. Dlatego też wszelkie starania w sprawach żydowskich, skierowywane do zarządu okręgu naukowego, należy formułować w podaniach osobnych dla uniknięcia powikłań w jego kancelarii.

Koncert. Główny naczelnik kraju zezwolił p. Łeńskiej na urządzenie koncertu na rzecz domu św. Antoniego, w którym przyjmie udział hr. Kraszińska, oraz artystki Teatru Polskiego, pp. Młodziejowska i Mikulska.

Opera „Sylvia.” Zenona Jakubowskiego niebawem ujrzy światło linkietów we Frankfurcie z dreżdzeńską śpiewaczką Wandą Krauze, byłą uczennicą Jakubowskiego, w roli tytułowej, wystudjowanej w Wilnie pod osobistym kierunkiem kompozytora.

Z teatru polskiego. Liczne gro- no publiczności z prowincji zwróciło się do dyrekcji teatru z prośbą, by odegrano „Dyrektora Flachsmana”, znakomitą satyrę — na stosunki szkolne w Prusach.

Dyrekcja uwzględniając życzenie publiczności, powtórzy w piątek w Sali Miejskiej tę sztukę, która grana jest prawdziwie znakomicie przez naszych artystów; główne role od- twarzają: p. p. Podgórska, Różańska, Popławski (niezrównany Prell), Okor- nicki, Strycharski, Dobrzański i inni.

Odczyt ks. Mieszkiśa dał, jak nam donoszą, 92 r. 50 kop. docho- du, a że wydatki (sala 2 r., 2 marki i r. 50 k. krzesła i służba 1 r.) wy- nosiły 4 r. 50 kop., pozostało więc na czyste 88 rubli, które złożono skarbnikowi Centralnego Komitetu Wyborczego.

W kiosku spożywczym na Bazarze oprócz wymienionych już osób siedzieć będą jeszcze panny Stanisława i Janina Strawińskie.

Na Bazar. W dalszym ciągu złożyli ofiary w przedmiotach pp. — Gąbrzel Rodziewicz, W. Zakrzewski, Barszczewska, Letejnberg Stanisław, Hryniewicz, hr. Drchojowska, Zje- dnoczeni Stolarze, Dowojno, Marja Jeleńska, Piotr Bankenberg, ks. Prafat Frackiewicz, Teresa z Chrz- ańskich Okuszkowa, Konopacka, Maciańska, Kazimierz Prokier, Her- bert Hejbowicz, Emilia i Marja Staniewiczowa, firma Konrad, Amelia Zubowicz, Antoni i Iza Iwaszkie- wicz, Antoniewiczówna, T. B. Sien- kiewicz, firma J. M. Prużan, Bro- chocki, W. Szejna, W. Makowski, Jastrzemski i Zienkiewicz, Karol Fa- lewicz, dr. Andrzejewski z Kobrynia, firma Teodor.

Żydowski koncert dziecienny. Dnia 6 b. m. w lokalu taniej kuchni za inicjatywą i staraniem p. Rachel Goldberg odbył się machabeuszow- ski wieczór dziecienny dla dziewczy- nek, uczęszczających na wykłady sta-

rożytnego języka żydowskiego. Obec- nych było 300 dziewczątek, oraz prze- szło 300 osób gości zaproszonych.

Dr. Kantor wygłosił przemowę w języku rosyjskim, w której wska- zywał jak doniosłe ma znaczenie wskrzeszenie języka dla każdej nar- odowości.

Chór, składający się z 50 dziew- czynek, pod umiejętnem kierownic- twem kantora synagogi p. Bern- sztejna, wykonał szereg utworów z operetki „Ruth”, kompozycji Jakub- sowa w doskonałym tłumaczeniu Ro- setta. Kilka dziewczynek wieku lat od 7 do 10 deklamowało szereg utworów poetyckich. Orkiestra wy- konała znakomicie sztukę „Halikwo”. Programu wieczoru dopełniły tańce, rozdawanie nagród małym artystkom, pocztą latająca i t. p.

Zgromadzenie. W tych dniach odbyło się zgromadzenie delegacyj- ne przedstawicieli cechów, subjek- tów i sklepów, pracujących w sklepach: galanterji, aptecznych, ar- tykułów piśmiennych, spożywczych, mebli, manufaktury, księgarń, ubrania gotowego, jak również pra- cujących w pralniach, fabrykach wody sełcerskiej i innych. Przed- stawiciele wspomnianych cechów odczytali sprawozdania z działalno- ści swoich cechów, nadmienili o ko- nieczności organizowania częstych zgromadzeń. Ze sprawozdań daje się zauważyć niezmiernie nieakuratne opłacanie wkładów, co należy konie- cznie uregulować. Poruszano nastę- pnie kwestje odczytów dla człon- ków, o towarzystwach pozabawion- czych i o wypożyczalni sobotnim. Uchwalono, że wypożyczalni jest obowiązującej dla wszystkich subjektów. Postanowiono o najbliż- szej przyszłości zwołać walne zgro- madzenie.

Z sądu. Dnia 7 b. m. w wileń- skim okręgowym sądzie wojennym rozpoznawane będą sprawy nastę- pujące: 1) Strażnika celnego poga- ranczej brygady Taurogowskiej, S. Andrjanowicza, oskarżonego o za- danie lekkich ran osobie prywatnej. 2) Szeregowca 49 pułku Archan- gielskiego dragonów, J. Iwanowa, oskar- żonego o kradzież i niespełnienie rozkazu zwierzchnika niższej rangi. 3) Szeregowca 3-go pułku Dońskiego kozaków, P. Bobrowa, oskarżone- go o rabunek.

Sprawa „kompanji Singer.” D. 22 listopada sąd handlowy w Peters- burgu rozpatrywał ciekawą sprawę „kompanji Singer” — wytoczoną przez tą firmę przeciwko drobnym fir- mom Szemiakina, Getza i innym o bezprawne używanie firmy Singer. Przeciwnicy kompanji dowodzili iż sama „kompanja” również niema prawa używania nazwiska Singer. Lecz sąd po długich rozprawach, opierając się na śladach dokumentów, iż wy- nalazca tych maszyn Eljasz Howe sprzedał swe prawa Singerowi i na- zwisko to dało początek „kompanji Singer” zabronił na sztydach wspo- mnianym drobnym firmom bezpraw- nego używania swoich i firmowych dokumentach nazwiska „Singer”, wzajemne powództwo zaś odrzucił.

Napad. Dnia 5 (18) b. m. Fajwel Lipman, robotnik, został napadnięty przy moście Zwierzyńskim przez rabusia, który uderzeniem pięści zwaliwszy go z nóg, schował po schodkach wiodących nad brzeg Wilji i dusząc, po wyciągnięciu z kieszeni portmonetki z pieniędzmi, począł obdzierać z odzienia. Zwabieni przytu- lomym jękiem napastowanego przecho- dnie popiechali mu na ratunek. Co wi- dząc napastnik, porzuciwszy swą ofiarę, brzegiem Wilji umknął.

Najście. Dnia 5 (18) b. m. wiezo- rem, do mieszkania Pesi Giefern, kup- cowej, przy ul. Żydowskiej weszło pięciu lu- dzi, którzy znaleźszy gospodynię przyrzą- dzającą wieszak, zaczęli domagać się pieniędzy. Na protest zaś Giefernowej, że takowych nie posiada, rzucili się do niej, chcąc ją zwalić z nóg i obezwładnić. Lecz Giefernowa, mając w ręku uź duży ku- chenny, zręcznie nim zasłaniając się od napastników, drzwiami boznoemi umknęła na schody i weszła alarm. Spłoszeni tem napastnicy, zabrawszy leżące na ko- modzie trzy tyżki srebrne i zegarek, po- spiesznie przez wejście frontowe umknęli.

Oszustwo. Dnia 5 (18) b. m. od wieśniaka Michała Burdziuka, na ul. No- wogrodzkiej, Żydek nieznanu stargował drzewa, który prowadząc za sobą na podwórzu domu pod № 18, kazał złożyć drzewo do wskazanego składu, sam zaś, mówiąc, że idzie po pieniądze, wszedł do mieszkania. Wieśniak po wypróbnieniu wozu, nie mogąc doczekać się powrotu swego kupca z pieniędzmi, wszedł do mieszka- nia i upominał się o zapłatę, jednakże owego Żydkę tam nie znalazł. Obecni w mieszkaniu Żydzi wypchnęli wieśniaka za drzwi. W trakcie tego zaś kilku wyro- stków pozostawione konia z wozem wy- prowadziło na ulicę i chwalem popędzi- wszy go, sami rozprzecznieli się. Wieśniak więc pogonił za koniem, a zatrzymawszy go, wrócił na powrót po drzewo. Lecz skład, w którym zostało złożone, znalazł zamknięty i wziął mu takowe na powrót nie dano. Widząc, że sam z oszustami nie poradzi, zameldował o tem stożkowemu, który zapytawszy o świadków, na prze- czącą odpowiedź powiadomił, że bez świad- ków nie nie poradzi. Stroskany wieśniak, po stracie towaru, z niczem odjechał do domu.

Podrutek. Dnia 5 (18) b. m. stoż- kowy Bartoszewicz znalazł koło domu pod № 37, przy ulicy Wielko-Stefańskiej, podr- zuczonego chłopczyka trzymiesięczka, którego ulokowano w zakładzie Dzieciątka Jezus.

Pogotowie ratunkowe przedwzo- raj czynne było w 7 wypadkach.

Wilejka. (gub. wileńska). Dnia 15 b. m. rozpocznie się sesja wileńskiego sądu okręgowego, poświęcona rozpoznawaniu bez udziału sędziów przysięgłych spraw kryminalnych. Sesja trwać będzie do 19 grudnia włącznie. Rozpoznawać się będzie 27 spraw, z których: 5 spraw w porządku apelacyjnym, 2 w kasacyjnym i jedna z u- działem przedstawicieli stanów. Oskarżo- nych w sprawach powyższych jest 50 osób.

Smorgonie. (gub. wileńska). W tych dniach wieczorem w aptece W. Wysockie- go nastąpił wybuch kwasu węglowego, wskutek czego potłuczone zostały okna, uszkodzone laboratorium, piec i jedna ze ścian. Nadto zranieni zostali właściciel apteki i laborant, Wł. Warukowski. Wy- buch spowodował przerwanie śród mie- szkańców, niektórzy zaczęli pospiesznie zamykać sklepy.

Gub. grodzieńska. O obrazie religij- nej prawosławnej. Włościanka p. bielskiego g. grodzieńskiej, Józefa Domieńczukowa, od- dana została pod sąd zato, że w d. 24 ma- ja r. b. w Briańsku, obrazila w rozmowie religiję prawosławną.

Sąd okr. grodzieński D. uniewinnił. Sąd okr. grodzieński na posiedzeniu w Bielsku rozpoznawał w tych dniach sprawę 17 włościan i włościanek ze wsi Sta- dzeski p. bielskiego oskarżonych, że w d. 22 grudnia r. z okazyli nieuszanowanie dla kościoła prawosławnego, ubliżyli słowie- nie duchownemu prawosławnemu, Illukie- wiczowi i urządzili kocią muzykę temuż, gdy wychodził od chorej Nowakowej, której dawał ostatnie namaszczenie.

Wszyscy oskarżeni są katolicy, jak zresz- tą i cała ludność wsi Stadeski z wyjąt- kiem jednej właśnie Nowakowej. Sąd skazał Mikołaja Nowaka, syna chorej na 3 mies. więzienia, Krzywickiego na 1 mie- siąc i Kamińskiego na 2 tygodnie wię- zienia.

Pozostałych sąd uniewinnił. **Kowno.** Zapomoga na podróz biskupa. Od osoby dobrze poinformowanej otrzy- mujemy list następujący:

Niedawno w „Kurierze Litewskim”, agencja telegraficzna podała wiadomość z Kowna, iż Jego Excellencja, Biskup żmuj- dzki, ks. M. Pallulon wkrótce wyjeżdża zagranicę dla parowania zdrowia, i że Najwyżej rozkazano wydać Mu na podróz 3000 rubli.

Niewiadomym zdawać się może, iż ta zapomoga na podróz pochodzi ze „szcze- gólnej kaski” rządu, w istocie jest jednak nieco inaczej i należy dać pewne wyjaśnie- nie, a mianowicie:

W początkach r. 1890, w dalszym roz- wój rusyfikacyjnego terroryzmu w na- szym kraju, rząd — albo raczej administracja krajowa wzięła (od r. 1864) zmaszala uczącą się w gimnazjach, a potem i szkółach ludowych — młodzież katoličką nie tylko do chodzenia do cerkwi prawosławnych na „galowe” nabożeństwa, lecz i do ucze- szczenia w urzędzanych potem (w gimna- zjach) odczytanych „molebstwach” prawo- sławnych, przed lekcjami w gmachu szkol- nym.

Kiedy i z tych powodów ks. Biskup żmujdzki wciąż zakładał energiczne pro- testy, a kilku księży kapelanów (Mieka- niewski, Aczynowski, Dąbrowski, etc.) po- szło na wygnanie do Kretyni, albo i do głębi Rosji, za czasów sławnej gospodarki na Litwie Kochanowych, Siergiejewskich, Kligenbergów, urwano ks. Biskupa pół- ową jego pensji, wydawanej — jak wiado- mo — nie z kasy państwowej, lecz z specjalnych sum kościelnych, włączonych w piątym dziesiątku zeszłego stulecia do skarbu państwa, — wydając zamiast nale- żnych 8000 r. tylko 4000. Tak trwało przez lat 12, i tym sposobem z osobistego fun- duszu ks. Biskupa, za jaki należy uważać jego pensją, wykroprowjowano przeszło 48000 rubli, nie licząc odsetków.

Nie przestając uważać powyższej sumy za swą zasłużoną własność, nieprawnie przyswojona przez rząd, zawsze należąca do zwrotu, ks. Biskup Pallulon, prosząc o urlop zagranicę, żądał 4000 r. nie jako za- pomogi ze skarbu państwa, lecz wprost o wydanie mu tej sumy z resztek od pensji ka- tolickiego duchowieństwa w Cesarstwie. W odpowiedzi na to, rząd asygnował tylko 3000 rubli, przemierzając o źródle, z któ- rego zaczerpnął tę rzekomą „kaskę”.

Mińsk. Na zebranie „październi- kowców” które odbyło się w teatrze mie-jskim 3 (16) b. m. postanowiono na wniosek przewodniczącego, p. Szmidta, który jest także redaktorem „Minskoje Slowo” wysłać telegram do sławnego ze zduszenia powsta- nia moskiewskiego generała Dabasowa.

Fabrykanci tytoniu Cukierman, Charlin i Ginsburg zamknęli fabryki w celu zła- mania organizacji robotniczej i cofnięcia ustępstw obiecanych robotnikom. Lokaut dotknął około setki robotników żydowskich, przeważnie żonatyh i posiadających liczne rodziny.

Ihumen (mińskiej gubernji). Nada- życia administracji wywołują u pokrzy- dzonych włościan nastroj wrogi dla rządu. Powinności naturalne są często źródłem różnych nadużyć. W jesieni 1904 r. ihu- meński zarząd powiatowy kazał zarządzo- wemu górnoleśnikiemu dostarczyć 100 podwód dla przewiezienia żołnierzy zapa- sowych z miasteczka Smitłowicy do wsi Siniły. Podwojdy były dostarczone na termin, ale nikt z włościan nie otrzymał obieganego wynagrodzenia. Zebrano sto podwód ze wsi z różnych kraiów gminy. Odległość do Smitłowicy z gminy wynosi 30 wiorst, w Smitlenicach włościanie straci- li dzień cały i za całą tę podróz nie nie otrzymali dotychczas. Sprawa ciągnie się już przeszło dwa lata; włościan żądających zapłaty za podwojdy posyłają od Anasza do Kaifaza. Po dwóch latach włościanie otrzymali przez zarząd gminy taką od- powiedź od Rady państwowej:

„Proszę podać do wiadomości włościan, że dla przeprowadzenia sledztwa kto im nie zapłacił za podwojdy, potrzeba wskazać nazwisko nacelnika, który był komende- rowany do poboru, dzień wysłania pobo- rowych i nazwiska niektórych żołnierzy za- pasowych, którzy byli przy poborze”.

Wilebsk. (Od nasz. kor.) Dnia 29 listopada rozpoczęły się wybory rajców do Rady miejskiej, na które przybyło 170 o- bywateli miasta, z liczby 545 mających prawo udziału w wyborach; posiadzenie było zagalone przez prezydenta miasta p. Piotra Kossowa, a po zatwierdzeniu przed- stawnych formalności, rozpoczęło się gło- sowanie, które trwało trzy wieczory i w końcu wybrano ze 178 kandydatów tylko 20 rajców godnych zaufania, a więc za- ledwo połowę kompletu.

Do liczby szczęśliwych trafiło bardzo niewiele Polaków, gdyż tylko sześciu: Cie- chanowicki Władysław (inżynier), Kossow Piotr (prezydent miasta), Michałowski Lu- dwik (doktor), Rożnowski Aleksander (a- dwokat przysięgły), Sulima-Samujła Win- centy (obywatel) i Szyszko Konstanty (o- brońca przysięgły).

Wybory nie obyły się bez zabawnych epizodów, tak n. p. balotowano jednego nieboszczyka, który otrzymał 20 głosów; po dokonaniem głosowania przypomniano dopiero iż dawno on już umarł; drugi zno- wu nieboszczyk otrzymał większość i był- by mianowany rajcą, gdyby... nie przypo- mnianie o jego śmierci. Wybory dodatk- owie mają się odbyć 12 grudnia.

Tutejsze katolickie Towarzystwo Do- broczynności urządziło loteryę fantową, licznie zwiędzaną przez publiczność mie-jską i wiejską, która powiększyła kasę u- bogoich naszych o 3100 rubli, co nie mała stanowi chlubę dla naszego miasta; ale, co prawda, była urządzoną z wielkim gustem i wykintem: mieliśmy herbacianę chiń- ską, kawianę krakowską, tabór cygański, piwiarnię bawarską, winiarnię t. p. Czesi i słowa inicjatorom, a wdzięczność orga- nizatorom podobnej zabawy.

Józef Boleszczy.

Zebranie „prawdziwych Rosjan”. W ubiegłą niedzielę odbyło się ogólne ze- branie stowarzyszenia „prawdziwych Ro- sjan” w Warszawie. Zebraniu zakomuni- kowano, iż starania o ustanowienie spe- cjalnych mandatów do Izby i Dumy pań- stwowej zakończą się powodzeniem i że osoby wpływowe w Petersburgu zapewni- ly, że da się coś uczynić dla obrony „ucie- snionej mniejszości rosyjskiej” w Króle- stwie. Następnie obradowano nad listem polakożery prof. Dawydowa b. rektora również polakożerzego „Warsz Wiestn.”, w którym tenże zawiadamia, iż rachunków z kasy „Wiestnika” zdawać nie myśli. Ze- branie powzięło uchwałę, iż zachowanie się prof. Dawydowa, jako naczelnego re- daktora i kierownika spółki wydawniczej, w którą „wsiąkło” 5000 rubli, było... na- ganne.

Tendycyjne skargi. Siedlecki ko- respondent „Warsz. Dniawa” żali się na współzawodnictwo szkół Manierzy dla szkół rządowych. Pisze, iż włościanie pod wpły- wem obywateli ziemskich i księży posyła- ją dzieci swoje tylko do szkół Mucierzy, gdy rządowe stoją pustkami i nieotrzymu- jąc od włościan podatków szkolnych, nie mogą już wypłacać od kilku miesięcy pen- sji nauczycielom ludowym, wskutek czego ci ostatni przynierają z głodu.

W sprawie teatrów warszawskich. Prezes teatrów warszawskich Herszelman w tych dniach wyjeżdża do Petersburga. Wyjazd ten położony jest ze sprawą ama- tystownienia teatrów, która obecnie rozpatruje ministerjum. Wszystkie trzy teatry mają przejść pod zarząd miejski od dnia 1 (14) stycznia 1907 r. Prezes teatrów p. H. ma przejść na takie stanowisko do Moskwy.

Aresztowanie powieściopisarza. W niedzielę wieczorem został aresztowany w Warszawie i osadzony w ratuszu Gustaw Danilowski.

Aresztowanie. We wtorek rano w Warszawie, w mieszkaniu własnem, za- aresztowany został p. Ludwik Brauman, przemysłowiec. Przy aresztowaniu Komit- etu robotniczego P. P. S. aresztowano tak- że jakoby redaktora „Robotnika”.

Wieć polski. W Poznaniu w po- niedzielaek odbył się olbrzymi wieć polski, zwołany w sprawie strajku szkolnego. Obradom przewodniczył znany działacz społeczny i polityczny, Komierowski. Z pośród kilkunastu przemówień wyróżniono wzmuszającą i silną mowę mecenasa Wo- lńskiego, poświęconą uczczeniu pamięci s. p. arcybiskupa Stablewskiego. Powzięto uchwałę, aby wysłać do Ojca św. adres, w którym będzie położony szczególny na- cisł na okoliczność, że w razie dalszego gwałbienia nienawiści i wstręt dzieci pol- skich do języka niemieckiego przeniesie się na religiję i duchowieństwo. Adres do Ojca św. wysłano niezwłocznie po ukończeniu obrad.

Więsci z Poznańskiego. Komisa- rzem wyborczym w sprawie obsadzenia ar- cybiskupstwa poznańskiego zamianował ce- sarz Wilhelm II naczelnego prezesa regeni- cyj poznańskiej, von Waldowa. Władze re- gencyjne pruskie stosują w dalszym ciągu z całą bezwzględnością usuwanie obywateli polskich z urzędów w dorozach szkolnych. W Inowroclawiu takiego „odznaczenia” doczekało się już 47 osób, pomiędzy innymi proboszcz, ks. Noga. Sąd okręgowy w Za- brzu wydał już drugi wyrok, odbierający rodzicom prawo wychowywania własnych dzieci. Wyrokiem dotknięty został Jan Pyka, któremu sąd postanowił odebrać sy- na 10-letniego i córkę 9-letnią.

Uczenie Orzeszkowej. Koło Pol- skie w Wiedniu wysłało do Orzeszkowej adres i ofiarowało na upamiętnienie jej ju- bilenszu większą sumę na seminarjum na- uczycielskie w Warszawie.

Koleje w Galicji. Rząd austriacki przystępuje z udziałem 5,300,000 do bado- wy trzech nowych linii kolejowych w Ga- licji. Dwie krótkie linje mają na celu ula- twienie komunikacji z zakładami kąpieło- wemi, Truskawcem i Krynicą.

Z Rosji.

(Z ostatniej poczty).

**** Zatarg rosyjsko - japoński.** Z powodu wielkiej wagi zatargu ro- syjsko-japońskiego, który może wy- wołać poważne skutki „Nowoje Wremia” na podstawie wszystkich wiadomości, jakie mogło zdobyć w kwestji tego zatargu określa główne

punkty obecnego nieporozumienia pomiędzy Rosją a Japonją, wynikłe z różnego komentowania portsmuc- kiego traktatu pokojowego:

1. Kwestja własności prywatnej na półwyspie kwantuńskim.
2. Kwestja do kogo należą ka- pitały oddziału Banku rosyjsko-chi-ń- skiego w Port Arturze.
3. Kwestja majątku, który nale- żał do instytucji Czerwonego Kray- za w Port Arturze.
4. Kwestja rozgraniczenia posia- dłości na stacji Kuanczensy. (O Kuanczensy patrz „Dziennik Wil.” № 77 „Zatarg graniczny z Japonją”)
5. Kwestja zaspokojenia sacha- lińskich przedsiębiorców rybnych, pozabawionych swoich koncesji.
6. Kwestja zawarcia konwencji w sprawie rybołówstwa.
7. Kwestja zawarcia umowy han- dlowej (japońscy pełnomocnicy za- dają — jak twierdzi „Nowoje Wre- mia” — zbyt rozległych praw co do paszportów dla poddanych japoń- skich, oraz zrównania cel z towarów przywożonych do kraju nadamurskie- go morzem z celami pobieranymi na granicy lądowej).
8. Kwestja urzędzenia japońskich agentur konsularnych na pobrzeżu oceanu Spokojnego.
9. Kwestja nawigacji po rzece Sungari.

Głosy prasy rosyjskiej.

Od spraw polityki wewnętrznej prasa rosyjska odrywa się chwilami aby zobaczyć, co się dzieje na Da- lekim Wschodzie, bo coraz częściej przychodzą wiadomości, że nagroma- dzają się punkty nieporozumienia pomiędzy rządami rosyjskim i japoń- skim.

Profesor Kowalewski w „Stranie” wyraża zdziwienie, że (rosyjskie) ministerjum spraw zagranicznych przy tłumaczeniu spornych punktów traktatu portsmuckiego, nie wzięło dotychczas, chociażby w charakterze eksperta, osób, które bezpośrednio uczestniczyły w konferencji, z któ- rej wyszedł sam traktat. Kto może lepiej wiedzieć od nich o rzeczywi- stych zamiarach pełnomocników ro- syjskich, którzy podpisali tę umowę, jakie mianowicie prawa gotowi byli przyznać Japończykom, a jakie — nie...”

„Nowoje Wremia” powiada, że „dowolne komentarze (Japończyków do traktatu portsmuckiego) powinny być odrzucone w sposób najbardziej stanowczy. Wojnę prowadzi z po- wodu tych „szczegółów nikt nie- będzie, ale sam spór powinien być zawsze oddany na rozpatrzenie sądu polubownego. Bo niegodzenie się na pośrednictwo (arbitrage) rzucilo- by bardzo niepoehlebny cień na rząd japoński”.

Rząd rosyjski zwróci się podobno o pośrednictwo do mocarstwa „za- przyjaźnionego” — do Niemiec.

„Japonja, jak przypuszczają nie- które rosyjskie sfery polityczne (pi- sze „Ruś”) nie z własnej inicjatywy rozpoczęła tę nową kampanję prze- ciwko Rosji. Są bardzo nieduwznan- ne dowody, że popycha ją do tego jedna z rosyjskich zachodnich sąsiad- ek, w której interesie jest doprowa- dzenie Rosji do zupełnego finanso- wego i wojennego wyczerpania. Je- żeli temu „zaprzyjaźnionemu” z Ro- sją mocarstwu uda się podbechtać Japonją na Rosję, bądź ono w mo- żności wypelnii swoje dawne mar- zenia. „Niemcy — mowa oczywiście o Niemczech — (podaje dla niedo- myślnego czytelnika „Ruś”) mają wiele interesów życiowych na Da- lekim Wschodzie. Ich urzeczywistnie- nie przeszkadza Japonja, która przez wojnę z Rosją wysunęła się do rzą- du mocarstw pierwszorzędných. Woj- na — i na ten raz bardzo długa i wy- trwała (?) ostatni wieć Japonję. Wte- dy tylko będzie odpowiedni moment dla Niemiec, aby umocnić się na Dalekim Wschodzie.

„Z tego powodu niektórzy dyploma- ci zadają pytanie: czy nie wybrać Niemiec za mocarstwo pośredniczą- ce? Ta okoliczność postawiłaby Niem- cy w położenie drażliwe, „związało- by je”.

Ci z dyplomatów rosyjskich, co wierzą jeszcze w siłę i powagę Ro- sji wyobrażają, że Japonja niezcze- rze występuje obecnie przeciwko Rosji, szuka tylko pozorów do zbro- jenia się, a rzucić się chce — na Ame- rykę i Filipiny.

„Japończycy żądają dla swoich poddanych praw obywatelstwa w całej Syberji. A przytem prawa oby- watelstwa równego z prawami po- danych rosyjskich! Fakt bezprzy- kładny braku ceremonji, zupełnego ignorowania nie tylko rosyjskiego wszechświatowego stanowiska, ale i godności narodowej! Fakt bezprzy- kładny, przynajmniej w historii Ro-

sji. Tego rodzaju żądania przedstawiane były w ostatnich czasach tylko Chinom i Turcji.

„Jedno z dwóch: albo Japonja patrzy na Rosję z pogardą, jako na siłę wojenną na Dalekim Wschodzie, niezdolną do walki czynnej — albo celem tych żądań jest coś innego, leżącego poza niemi...”

„Niestety (pisze Rus) w rzeczywistości „duma narodowa rosyjska” jeszcze śpi snem głębokim, nienaturalnym, zamagnetyzowana „środkami uspokojenia”. A z tych, co nie śpią, — większość powtarza straszną (dla państwa rosyjskiego) dewizę zbурzenia: „im gorzej — tem lepiej”

Telegramy.

Dnia 6 (19 grudnia).

Petersburg. Rozwiązane zostało towarzystwo noszące nazwę „Korporacja wykładowych w szkołach początkowych i czteroklasowych w Petersburgu”.

Przy wyjściu z teatru „Variete” aresztowano pewnego młodzieńca, który się nazwał Szyłowym. Znaleziono przy nim rewolwer nabit.

Z rozkazu naczelnika miasta skazano na więzienie z terminem od roku do dwóch miesięcy 26 osób, oskarżonych o rozpowszechnianie wydawnictw nielegalnych i noszenie rewolwerów.

Sprawa Niebogotowa. Mowy obrońców. Kwazskin i Samarin stwierdzają, że Niebogotow kierował się we wszystkim rozkazem Rożestwieńskiego. Niebogotow usiłował dotrzeć do Władystostoku, niewiedząc o tem, że Rożestwieński został ranny, Felkerzam zabity i eskadra zniszczona, w przeciwnym razie wiedziałby, jak ma postąpić. Obróńca kończy mowę zapewnieniem, że jedynie poczucie ludzkości powodowało Niebogotowym. Marguljes powiada, że zaparcie się siebie i gotowość umrzeć nie jest dostatecznym do zwycięstwa, trzeba posiadać nadto działa zadawalające i umiejętność używania ich, nastaje na to, że Niebogotow znajdował się w takich warunkach, przy których możliwym jest poddanie się. Adamow zarzuca prokuratorowi, że twierdzenia jego są sprzeczne, ten ostatni bowiem w sprawie torpedowca „Biedowyj”

oświadczył, że się zrzeka oskarżenia oficerów, skoro postąpili zgodnie z rozkazem Rożestwieńskiego. Tu zaś, niezważając na to, że Niebogotow wydał rozkaz poddania się, prokurator nastaje na ukaranie oficerów. Podosądny Kurosz sam przemawiał w obronie własnej.

Petersburg. Senat wyznał, że zgromadzeniem ziemskim przysługuje prawo wydawania rezolucji w kwestjach poruszanych przez władze gubernjalne. Prawo to nie należy jednak rozumieć, jako obowiązek wydawania rezolucji w kwestjach, które zgromadzenie uważa za niepożądane, lub niewożliwe do rozstrzygnięcia.

Dnia 1 stycznia 1907 roku zostanie otwarty ruch pociągów osobowych i towarowych pomiędzy linjami Bologoje-Wołkowskiej a Mosty-Grodno kolei Mikołajewskiej.

Zjazd powiatowych właścicieli ziemskich, zjazd pełnomocników od gmin i zjazdów prawoborców miejscowych odbyły się o ile można w jednym dniu w całej gubernji, nie wcześniej jednak, jak dnia 20 stycznia. Wczoraj omyłkowo podany był termin na 12 stycznia.

Ukończono badanie świadków w sprawie „44”. Ogłoszono przerwę przez dwa dni.

Petersburg. Głównodowodzący kancelarją cesarską, Taniejew, Najwyższym reskryptem awansowany został na Nad-Ochmistra. Przez Najwyższe reskrypty obdarzeni zostali minister dworu, baron Frederiks i lejbcirurg, Hirsz, orderem Włodzimierza 1-ej klasy, generał artylerji Sołtanow i gen. admiralicji, Jebanczyn brylantowemi znakami Aleksandra Newskiego. Mianowani Ochmistrami dworu minister spraw zagranicznych Izwolskij i prezes Rady ministrów, Stołypin. Ostatni otrzymał order Anny 1-ej klasy. Suchomlinow, Meller-Zakomelski i Krszywickij awansują na generałów piechoty, Maksymowicz na gen. jazdy. Rejbot zaliczony w poczet świty cesarskiej, Dubasow awansowany został na admirała.

Petersburg. Senat b. członka Rady ministerjum skarbu Kasperowa, oskarżonego o przywłaszczenie, skazał na wydalenie ze służby i na karę pieniężną w sumie rb. 1000 lub 6 mies. więzienia.
D. 5 grudnia odbyło się ostatnie posiedzenie wszechrosyjskiego zja-

zdu giełdowego. Rozpatrywano kwestje samorządu portów i sądów giełdowych, jak również projekt ustawy zjazdów przedstawicieli giełd i gospodarstwa wiejskiego. Następny zjazd postanowiono zwołać do Petersburga w styczniu lub w lutym 1908 r. Wybrano delegatów dla wyrażenia w imieniu zjazdu wdzięczności dla ministra handlu.

Gazety donoszą, iż wobec tego, że budowa kolei górskiej na Kaukazie zbyt drogobież kosztowała, ministerjum komunikacji postanowiło sporządzić sieć dróg bitych. Zamierzono zbudować szosę Awaro-Kachetyńską przez grzbiet główny, z Kachetynji do Dagestanu; Batum-Adragańską z siecią dróg strategicznych ku granicy Persji i Turcji; Szosę Noworosyjsko-Suchumską i sieć dróg przygórskich w g. Czarnomorskiej. Z kapitału żywnościowego ministerjum spraw wewnętrznych wydało 70 milionów.

Ministerjum spraw wewnętrznych wyjaśniło, że tytuł rządcy majątku, który daje prawo brać udział w wyborach do Dumy, należy pojmować tylko w wypadkach, gdy on wpływa z plenipotencji ogólnej dla zarządzania majątkami. Oficjalisci zaś, ekonomowie i inna służba, wypełniająca obowiązki podwładnych w administracji majątkowej tego prawa nie otrzymują.

4 grudnia na zabawie wieczorowej, urządzonej w pensjonacie instytutu politechniki zaaresztowano około 60 osób, przeważnie obcych, Niektórzy na prośbę dyrektora zostali zwolnieni.

5-go grudnia na podwórzu magazynu lokomotyw kolei Mikołajewskiej pomocnik naczelnika, Osipow, został napadnięty przez nieznaną osobistość i raniony w szyję. Napastnika aresztowano.

Mińsk. Głównodowodzący wojsk okręgu wileńskiego zamienił wyrok śmierci przez powieszenie: Odnogłowowowi na dożywotnie ciężkie roboty, Malejewowi zaś i Feiginowi na rozstrzelanie. Wszyscy trzej są oskarżeni o zrabowanie poczty.

Orzeł. Na zebraniu ziemskim gubernjalnem szlachty hr. Komarowski i Wierowkin złożyli czynnie redaktora i wydawcę „Orłowskiego Wiestnika”, Arystowa, za wydrukowanie obraźliwego ich fejletonu.

Charków. Podczas rewizji w mieszkaniu przy zaułku Ryzkowskim,

zabity został rewirowy Szewczenko, zraniono zaś pomocnika komisarza Workowskiego, drugiego rewirowego oraz 5 stójkowych. Z robotników strzelających, dwóch schwytano, jeden zdołał się ukryć.

Rostów n/D. Otwarto sesję odeskiego sądu wojennego w sprawie powstania zbrojnego w Rostowie w grudniu roku ubiegłego. Stawiono przed sąd podsądnych 45, świadków zaś przeszło 200.

Odesa. W oddziale maszynowym statku parowego „Mikołaj II” wybuchła bomba. Zraniony został jeden z załogi. Uszkodzony został kadłub i oddział maszynowy. Sądzą, że to zemsta strajkujących. Statek „Korniłow” z 200 pasażerami i bagażem osiadł na mieliźnie w pobliżu wyspy Mitylene.

Sewastopol. Sąd morski rozpoznał sprawę marynarzy załogi „Pottiomkina”. Zapadł wyrok, skazujący jednego na 4 lata do ciężkich robót, 14-tu do rot aresztanckich na różne terminy.

Jajta. Statek „Ruskiego T-wa” — „Noworosyjsk” spalił się w pobliżu Sudaka. Podobno pasażerowie zostali uratowani, bagaż i poczta przepały.

Blagowieszczyńsk. Zawieszono na czas trwania stanu wojennego wydawnictwo pisma „Amurskij Wiestnik”.

Siedce. Z wyroku sądu skazano na rozstrzelanie 8 bandytów za dokonanie rabunków w pow. węgrowskim, jednego uniewinniono. Wyrok wykonano niezwłocznie.

Astrachań. Nastąpił rozłam wśród partji „Porządku prawnego” i „Związku 17(30) października”; powstała partja „Odnowienia pokojowego”. Rozwiązano kółko literacko-dramatyczne, istniejące od lat 15-tu.

Kowno. Ziemianie pow. poniewiejskiego podjęli starania o uzyskanie zezwolenia na otwarcie gimnazjum żeńskiego w Poniewieżu.

Schwytano dwóch zbiegłych przestępców.

Czystopol. We wsiach Elantowo, Horodyszczce, Karmały i Horszkowo włościanie wyrąbawali las rządowy. Po przybyciu strażników z naczelnikiem na czele nastąpiła utarczka. Poraniono kilku włościan.

Wiedeń. Z powodu drożyzny niżej oficjalisci pocztowi zażądali podwyższenia pensji. Pomimo obietnic rządu, polepszenie nie nastąpiło. Niższy

personel zamierza uciec się do biernego oporu, t. j. pracę wypełniać będzie stosując się ściśle do litery przepisów, co powoduje wielkie opóźnienie.

Ceny na targu w Wilnie.

Siano za pud.	33-35 kop.
Słoma „ „	30-31 „
Owies „ „	80-85 „
Koniczyna za pud.	45-50 „
Żyto „ „	85 „
Pszenica „ „	1.00 — „
Jęczmień „ „	80-82 „
Gryka „ „	80-85 „
Groch „ „	75-90 „
Kartolle bezka.	8.00-9.00 „
Kapusta główka	3-7 „
Buraki osmina (3 pudy)	75-80 „
Marchew „ „	80-1.00 „
Pietruszka za kopę	70-80 „
Pomidory „ „	1.10-1.20 „
Salery za kopę	1.00-1.20 „
Pory „ „	80-95 „
Cebula za pud.	1.10-1.20 „
Kalajory główka	20-30 „
Grzyby suszone funt.	60-75 „
Śmietana kwarta	23-27 „
Twaróg „ „	10-13 „
Brukiew kopa	75-85 „
Jaja kopa „ „	1.60-1.80 „
Masło solone za pud.	12.00-13.50 „
Masło nie solone za pud.	14.00-16.00 „
Kaczki żywe sztuka	75-85 „
Kaczki bite „ „	80-85 „
Gęsi bite „ „	1.80-2.00 „
Gęsi żywe „ „	1.90-2.50 „
Zające sztuka „ „	75-1.20 „
Miód funt „ „	20-25 „
Kury żywe „ „	75-1.20 „
Wieprze bite za pud.	5.40-6.40 „
Indyki sztuka „ „	—3.75 „
Prosięta bite sztuka	1.60-2.00 „
Prosięta żywe sztuka	1.50-1.90 „
Kuropatki para „ „	90-95 „
Gruzki pud „ „	—0.00 „
Jabłka „ „	1.80-2.00 „

PRYJECHALI DO WILNA.

Hr. Jan Rozwadowski, ob. Aleksander Lubanski, ob. Bohdan Szachno, bar. Fryderyk Nolkien, ob. Zdzisław Czarnocki, ob. Ludwik Zieliński, ob. Kazimierz Kaczkowski, fabr. Adolf Tankwurel, rz. radz. st. Konstanty Stefanowicz, pul. Mikołaj Wachruszow (hotel St. Georges); ob. Eugeniusz Römer, nac. ziem. Leon Maczutadze, ob. Michał Borowski, hr. Henryk Züberg-Plater, ob. Romuald Zaćwilichowski, ob. Paweł Kuczyński, ob. Szczeny-Leon Poniatowski, ob. Genryk Dymusz, ob. Teofil Wyganowski, nac. Leon Godo, adm. Mikołaj Łemasz, ob. Julian Karpiński, ob. Eustachy Tukallo (hotel Europejski); ob. Bazyli Potyński (hotel Francuski); ob. Józef Szczyt, nac. ziem. Aleksander Dobrzyński, Karol Wagner, ob. Józef Skarbek-Wazyński, ob. Jan Kamiński, ob. Adolf Knorowski, ob. Kazimierz Michałowicz, inż. Bazyli Nazarov, ob. Franciszek Berkman, ob. Jan Berkman, kup. Maurycy Brejer (hotel Włoski); ks. Helena Birzańska (hotel Imperjal); ob. Aleksander Kamiński (hotel Kontynentalny); hr. Jan Morykoni, kap. Piotr Zlotoustowski (hotel Katarzyny).

REKLAMA JEST PODPORĄ HANDLU.

Prenumerata otwarta na:
Przegląd Polski
pod redakcją
Prof. Dr. Jerzego Mycielskiego.
Pismo nankowe i literackie. Wychodzi rok czterdziesty pierwszy w Krakowie w zeszytach miesięcznych zawierających 10-12 arkuszy druku. Prenumerata roczna rb. 16. Kwartalnie rb. 4.
Przedpłatę przyjmują wszystkie Księgarnie. Główna ekspedycja w Księgarni E. WENDE i S-ka w Warszawie. 2-335-1

ZABAWKI metalowe z aparatami zegarowymi i parowymi.
Koleje żelazne, maszyny parowe i t. d.
Kinematografy, latarnie czarnoksięskie od 75 k.
Petersburg, Kazańska № 8. E. URLAUB.
Telefon № 4586. 3-1

D-ra Schindler-Barnaj
„Marienbadzkie redukcyjne pigułki” przeciwko
OTYŁOŚCI,
doskonały środek rozwalniający.
Prawdziwe opakowanie w pudełkach czerwonego koloru, z opisem sposobu użycia.
Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych.
10-1

W roku 1907, a XXV swego istnienia, tygodnik polityczno-społeczny i literacki

BIURO NAUCZYCIELSKIE
WASILEWSKIEGO
w Warszawie, Marszałkowska 123.
Nauczyciele, nauczycielki i bony różnych narodowości. 3-1

„KRAJ”
z dodatkiem p. t.: „PRZEGLĄD LITERACKI”
wychodzić będzie nadal w Petersburgu, pod redakcją BOHDANA KUTYŁOWSKIEGO, przy współudziale najwybitniejszych sił publicystycznych i literackich, oraz korespondentów ze wszystkich ognisk życia polskiego w świecie. Liczne artykuły bieżące oraz listy z Warszawy, Krakowa, Poznania, Lwowa, z nad Niemna, z nad Dniepru i przeglądy prasy polskiej odzwierciedlają dzieje współczesne naszego narodu, uzupełniane przez korespondencje z Ameryki północnej i południowej. „Kraj” zawiera oparte na bezpośredniej znajomości stosunków i ludzi, źródłowe i dokładne wiadomości o przebiegu wypadków pierwszorzędnej doniosłości dziejowej na widowni polityczno-społecznej rosyjskiej. Uwzględniając potrzeby kolonji polskich w Cesarstwie, „Kraj” podaje wieści szczegółowe o ich życiu, wzroście i rozwoju.
„PRZEGLĄD LITERACKI”
zawierać będzie pogadanki na tematy bieżące, nowele, sylwetki literackie autorów współczesnych, wiadomości z dziedziny literatury, umiejętności, sztuki, oraz ilustracje.
PRENUMERATA WYNOŚI:
W Petersburgu kwartalnie rb. 1 k. 75
W Królestwie i Cesarstwie kwartalnie „ 2 „
Zagranicą kwartalnie „ 3 „
W tym samym stosunku rocznie i półrocznie.
Adres: Redakcji i Administracji: Petersburg, Jekateryński kanał 82; telef. 11-75, Kantoru Warszawskiego: Chmielna 43, telef. 190-51. 2-1

OGŁOSZENIE
o wyborach do Dumy Państwowej.
Zarząd miasta Wilna podaje do ogólnej wiadomości, że spis osób, posiadających prawo udziału w wyborach do Dumy Państwowej w m. Wilnie można będzie przeglądać w lokalu Zarządu miasta w przeciągu dwóch tygodni, począwszy od 7 grudnia r. b. w dniu powszednie od g. 10-4 po południu i od g. 7-10 wieczorem, a w niedziele i święta od godz. 11-3 po południu.
W przeciągu oznaczonego terminu osoby zainteresowane mogą podawać zażalenia i reklamacje o nieprawidłowości i niedokładności spisów do Komisji gubernjalnej w sprawach wyborów do Dumy Państwowej (Wilno, Sąd Okręgowy) bezpośrednio, lub przez Zarząd Miejski.
Drukowane spisy wyborców poszczególnych cyrkułów są do nabycia w kasie Zarządu miasta i u dyżurnego w Zarządzie miejskim po 20 kop. spis każdego cyrkułu.
Prezydent miasta M. WĘSŁAWSKI.
Sekretarz Zarządu J. Jachimowicz.
Referent P. Pleskonosow.
3-2

Nakładem Księgarni i Składu nut
Kazimierza Ryfferta
w Żytomierzu,
JUŻ WYSZEDŁ Z DRUKU
„WOŁYNIĄK”
Kalendarz na r. 1907.
TREŚĆ LITERACKA:
Niby zawsze naprzód, a ciągle wstecz — przez Biskupa Kar. Niedziałkowskiego.
Kartki z przeszłości Żytomierza — Tomasz Zawadyński.
Białokur (z notatek myśliwych) — Marcin Korczyński.
Poezje. Dział humorystyczny. Kalendarz myśliwski.
Instrucje. Dział informacyjny Żytomierza i t. d.
Cena 50 kop., z przesyłką 60 kop.
Wysła się za zaliczką. Należność można także nadsyłać markami pocztowymi w liście. 6-303-5

Zdrowie jest najcenniejszym skarbem dla wszystkich!
SŁYNNA W CAŁYM ŚWIECIE
HERBATA Z GOR HARCU
(HARZER GEBIRGSTEE)
zalecana przez najslawniejsze powagi lekarskie, zatwierdzona przez Departament Medyczny przy Ministerjum Spraw Wewnętrznych w Petersburgu, jest jednym z najniezbędniejszych środków dla utrzymania zdrowia. Napój ten przyjmowany w ilości 2-3 szklanek tygodniowo leczy: wzdęcia, liszaje, uderzenia krwi do głowy, hemoroidy, reumatyzm, artretyzm, cierpienia żołądka i t. p. przywraca apetyt i prawidłowe trawienie. Działa skutecznie w wypadkach zapalenia płuc, grypy, i cholery. Cena pudełka rb. 1, 1/2 pudełka 50 k.
Uwaga: Każde oryginalne pudełko zaopatrzone następującą etykietą.
Reprezentant na Królestwo Polskie i Cesarstwo: **Józef GROSSMAN**,
Warszawa, Śliska № 33/A. Telefon 18,444.
Zamięscowym wysyłam za zaliczeniem od 1 rubla.

TOWARZYSTWO SPOŻYWCZE
„SWISŁOCZ”
Mińsk ul. Jurjewska róg Gubernatorskiej w gmachu Zarządu miejskiego.
Posiada na składzie w wielkim wyborze wszelkich gatunków herbatę, kawę, czekoladę, cukierki i inne towary po możliwie niskich cenach i od najwięcej znanych firm. Wędliny wyborne, sery szwajcarskie i holenderskie — włoszczyzna suszona, masło świeże.
p.p. nie członkowie Towarzystwa korzystają również w końcu roku bilansowego z procentów od cz. dochodu.

OGŁOSZENIA DROBNE.
Sprzedaje portjery, czarno-księzkę latarnię i flet. Astrachańska № 4, m. 2. 5-1
Kantor przewozowy M. Grzewskiego
Wilno, ul. Zawalna 28, telef. 430. Przeprowadzki, opakowanie i przechowanie mebli.